

**M O T Y Ł**

---

w PIĄTEK dnia 26. Grudnia 1828. roku.

---

*Cztery przygody obozowe w czasie bitwy pod  
Gołyminem dnia 26 Grudnia 1807.*

Iuż zaczynało się zmierzchać, a ieszcze mieliśmy z milę drogi do Gołymina, gdzie zaszła krwawa bitwa pomiędzy wojskiem francuzkiem i rossyjskiem 26 Grudnia. Służyłem w iednym z lekkich półków jazdy francuzkiej, któremi męźnie dowodził Generał *Van Marizi* hollender, w wielu bitwach postrzelany kulami iak tarcza wojskowych ćwiczeń w garnizonie i porąbany w zrazówkę; dla tego też wiele cierpiał od nieznośnie dżdżystej pod ówczas pory roku. — Tą razą byliśmy pewni, że mu się przecięź nic niestanie, bo oczywiście iuż w nocy zbliżemy się do placu bitwy, zatym nas nie użyją; i tak było w istocie. — Z miłego lasku na

wzgórzu, byliśmy bezpiecznymi świadkami téj morderczéj rozprawy, którój dwie wioski w płomieniach gorejące, służyły za pochodnie. Dywizja Moranda, obozowała razem z nami, ale na czystém polu. — Wiatr z deszczem tak na wylot przewiewał, iż zapalone ognie, zamiast coby ogrzewać miały, to nas tylko dymem dusiły: który się tumanami wlokąc po ziemi, ledwie oczu niepowyżerał i nosów niepowykręcał. Spać dobrze na mokréj ziemi, a nawet położyć się, prawie niepodobieństwem było; — ieść się chciało porządnie, a dzięki Bogu nikt nic nie miał; — wypadło więc podług zwyczaju, palić tytuń i drzymać; by przecieź tym sposobem, mniej czuć dopiekaiącą niedolę, i nie iako zapomnieć, że nam ciągle przygrywa bardzo niewdzięczna muzyka, przynajmniej studziałowa, w którój ieszcze żaden znawca sztuk pięknych niemógł się doczerpać smaku. — Nałamawszy przeto gałęzi i zrobiwszy sobie z nich wspólne krzesło, nakształt plecionek angielskich, które w iadalnych salonach są ważną sprężyną gastronomji; umebłowaliśmy nasz głodny i chłodny, pod względem obszerności, niemaiący równego, salon w lesie; i zaczęliśmy używać *przyjemności społecznej*, zatuliwszy się w płaszcze, iak mumjie egipskie. — Tak w iednej kupce usadowionych, było nas dwóch Polaków wach mistrzów, i dwóch Francuzów, Porucznik i Podporucznik, lubo każdy z inszój wsi, to iest z innój kompanji: wszyscy atoli z iednej parafji, to iest z iednego półku. — Osobliwszym zbiegiem okoliczności, ani ieden nieuszedł dziś przypadku, coby razem niedotknął drugich. — Zacznijmy po kolei. Porucznik nie palił fajki, lecz zażywał tabakę. Na

kilka godzin pierwój, napełnił sobie tabakierkę resztą suchój *Rappy* z ołówka — i w tym gdy ją teraz nieostroźnie otworzył: — wiatr tak mocny powionął, iż zamiast w nos — może z połowę tabaki wsypał mu do ust poziéwających, a nas po niewyspanych oczach, obdzielił hojnie resztą. — Porucznik spluwał, i wszystkich duchów z piekła po imieniu wyzywał, a my przeklinaliśmy wynalazców i miłośników tego kichającego przysmaku, obfite łyzy ocierając, chociaż bez pomyslenia o płaczu. — Niech każdy czytający postawi się teraz na naszym miejscu, niech sobie wyobrazi koczowanie w błocie, wśród deszczu, śniegu, przeraźliwego zimna z wichrém, pełne oczy i usta dymu z tabaką — i najczystsze pustki w żołądku: a kto wie czy zamiast na śmiech, na płaczki mu się niezbierze? — Przecież my otrząsnąwszy się z biedy, zaczęliśmy po téj uczcie tabaczoj, stulony tuż ieden przy drugim, wzywać *Morfeia* bożka snu, pożądanszego tą razą od wszystkich bożków *Gastronomji*. — Lecz w krótcie znikła ta poćiecha. — Kolega mój, z nas czterech najjnniej wytrzymały na zimno, siedząc drugim od brzegu, zanadto blisko uszykował swoje nogi przy ogniu; że ledwo cośmy się po tabaczoj przygodzie uciszyli, i nieiako rozgrzani sami sobą, mniej czując niewygode, zaczęliśmy swobodnie drzymać, tak sobie przygrzał podeszwy: — że przerażony gorącem przepalonych prawie iuż na wylot bótów, zerwał się iak szalony i tak niezgrabnie: że nas wszystkich wraz z sobą przewrócił z krzesłem do kałuży tuż za plecami będącej, w której skapani po za uszy, mniemaliśmy że nas kula armatna rozsadziła! — i nabrawszy błota za kołnierze, napi-

wszy się téj nowo spartańskiej polówki, z opłukanemi oczyma, — ledwieśmy po nieiakiéj chwili przysli do siebie. — Gniewać się i złorzeczyć, byłoby tu daremną stratą czasu; wypadało więc bez odwłoki, obsuszyć najprzód swoją garderobę i *da capo* wziąć się do tapicerstwa; i lubo to zatrudnienie zjadło nam więcéj godziny: przecieź napraviliśmy wszystko iak było można, i z nieiakim tryumfem nad nieszczęściem, zasiedliśmy do nowego drzymania.

Iuż zdawało się, że tą razą nic nam nieprzerwie spoczynku; — nogi moiego towarzysza iuż daleko były od ognia; ia wsparty na iego ramieniu, tak porządnie zasnąłem, iż zacząłem przez sen kommanderować całym półkiem dragonji; — kiedy skutkiem zapewne przeznaczenia, które nas ciągle téj nocy prześladowało, — tenże sam ogień, co był iuż memu towarzyszowi podegrzał pięty; wystrzelił węglem brzozowym prosto za kołnierz śpiącego także nieźle Podporucznika — i zatliwszy się lepiej w chustce, tak mu dopiekł potężnie: że biedny chłopiec, zerwał się i upadł na nas, krzycząc iak opętany!... Po drugi raz cała kompanja przeważona zwierchnim ciężarem, obaliła się w błoto i iedni drugich zrzucając z siebie, ledwieśmy się wygramolić zdołali, niewiedząc przyczyny téj szatańskiej zamieszki. Podporucznik rozespany, myślał że miał kulę karabinową za kołnierzem, i wrzeszczał.” *Je suis assassiné!* — mnie cały lasek w kółko obracał się przed oczyma; — drugi Officer krzyczał o chirurga, — tylko wachmistrz najprzytomniejszy, szukał rany: i znalazł węgiel iuż bez ognia i dziurę w chustce zamiast w szyi. — Otóż i trzecie nie-

szczęście! — czwarte mające tuż nastąpić, ja miałem w kieszeni. Była to flaszeczka z wódką — i lubo ją na ranne użycie zachowywałem — chcąc atoli po tych szatańskich wypadkach zagoić ostatni pocisk, co nas równie piekielnie przeraził; — dobywam i jej, z dumą wybawcy i pocieszyciela udręczonych tylu kłeskami towarzyszków... i... upuszczam prosto na kamień! Flaszeczka brzęk! — a my zębami, cośmy na nią ostrzyli, zgrzytnęliśmy ze złości, wołając z łacinnikiem, który zapewne nielepiej miał się od nas, kiedy wynalazł tę filozoficzną uwagę.” *Sic transit gloria mundi.*”

---

## MOLSKI PUŁKOWNIK

*z powinszowaniem Imienin 26 Grudnia 1821.*

Za świetnych później nędznych Polski naszej czasów,  
Już sześciu w tém Królestwie pamiętam Prymasów, (\*)  
Ich przyjaźń, ich uprzejmość, przez ciąg czasu długi,  
Były owocem moiej w ich domu zasługi.

Znałem każdego przymioty,  
Talenta, stałość i cnoty,  
Bo z natury ustaw mamy,  
Że słońce nie iest bez plamy,

Prymasie iesteś siódmym z poprzedników rzędu,  
Zasługa do pierwszego wiodła cię urzędu,  
Lecz skromność, co talentom zwykle towarzyszy.  
Zbyt długo zdolność Twoją trzymała w zaciszy,

---

(\*) *Ostrowski — Poniatowski — Krasicki — Raczyński — Malczewski — Gonostski — Siódmy Solenizant dzisiaj, Hołowczyk.*

Aż Pius Szef Watykanu,  
Naszemu przychylny Panu,  
Żeby z ziarna Bożego wyplenił kostrzewe  
Dał ci na tę dostojność apostolskie Breve.  
Wiernie służyysz Panu Panów,  
Będąc wzorem dla kapłanów.  
Nie folguiesz wiekowi, ciebie widzą wszędy,  
Pogrzeby i krajowych świąt częste obrzędy.  
Pełne trudów posiedzenia,  
Dla młodzieży oświecenia,  
Na cóż poświęcac się na to ?  
Przy pracy zdrowie się zmieni,  
Przeszło życia Twego lato.  
Oszczędzaj porę ieszieni.  
Pofolguj czasem wiekowi  
Niech ci do stu lat płyńie,  
Boś potrzebny kościołowi  
Przyaciołom i rodzinie.

*Molski.*

---

## WARSZAWA.

Cała we łzach na kanapie nieszczęśliwa  
*Zydomra* „Poiechał, rzecze, i iuż go nie zobaczę!  
Warna tak daleko, Turcy tak okrutni,  
Odaliski tak piękne; zostanie mi tylko po nim  
tysiąc pamiątek, tysiąc udręczén, a ieszcze i to  
prowadziła niosąc do ust drobny przedmiot  
którego rozróżnić nie mogłem. Znając dobro-  
czynne skutki ulitowania na młodości i żywój  
wyobraźni, uiałem rękę *Zydomry*. Biedna  
*Zysio* rzekłem czemuż okropnem przecuciem

dorzucąc tyle goryczy frasunkom? Czyliż nie masz przysięg, obietnic, do podźwignienia nadziei, czyliż ten talizman który ci się zdaie tak drogim, portret, może wiązka włosów?... Ani jedno ani drugie, rzeczy, nie mogąc się od uśmiechu wstrzymać: nie chciałabym prosić go o to o coby go inne prosiły lub ieszcze prosić mogły; trzeba mi było coś oryginalniejszego bardziej ofierze podobnego. Portrety; można ich kazać namalować tysiąc; wiązanki włosów: można ich kazać sto naciąć, nic to niekosztuje; ale wąsy te są tylko iedyne, nie można ich rozdzielić i właśnie wąsy chciałem otrzymać. Prosiłem o nie w chwili ostatecznego rozstania; zaczął od tego że mi odmówił, alem uieła nożyczki, obiecałam tylko musnąć... Zrazu dotrzymałem słowa potém uiełam nieco więcej.. potem mu odjąwszy gniewu odwagę. . . . odciąłam... ieszcze w krótce cała połowa dostała mi się w ręce: a tak przymuszony był poświęcić mi i drugą... i oto są obiedwie, wiodła Zydombra, wracając do lamentów pocieszno smętnych. Wiesz teraz gdzie ie umieszczę, oto w tej bransoletce przewybornego wynalazku. Pod postacią starożytniej Pallady zobacz misterną sprężynkę która spojrzeniom niedyskretnych utaja przedmiot iednej mnie wiadomy, przezemnie iedną posiadany. Zydombra nie zmyślała, bransoletka iej miała potajemnik kunsztownie sporządzony, w nim złożyła pamiątkę ostatnich widzenia się z lubym chwilek; wieczorem miała na ręku bransoletkę i kilku amatorów starożytności, przyszedłszy podumiewać postać surowej Minerwy, nie ieden z powodu wyboru ozdoby, zapewne godła iej cnot szczególnych, wystrzeliło do niej komplement.

Inne nowe cacka w stolicy tego roku się pokazujące są to kolczyki, szpilki oraz różne ozdoby z muszli morskich, sprzedające się w magazynie E. Hudszoła i Sanders przy ulicy długiej.

Nietylko Bank i Mennica lecz Belweder i Łazienki zdobią nowe pugilaresy do biletów kassowych polskich. Tablice do tych odcisków ryte są przez IPana Dietrych.

W towarzyskich posiedzeniach nastaią gry rozmaitego rodzaju. W braku materji do poufałych rozmów, gry pytan zagadki, szarady, wielką grają rolę. Wielkim źródłem podsyce-  
nia tlejących rozhovorów są też tak nazwane u francuzów *rebuts* iakich daiemy niektóre przykłady.

Co iest w Warszawie czego niema w Londynie, Wiedniu, Moskwie, Sztokolmie, Stambule itd. *Odpowiedź* Litera R.

Wiele potrzeba gontów na *cały* dach?  
*Odp.* Żadnego kiedy *cały*.

Kto prędzej złamie nogę, czy ten co z wie-  
ży spadnie, czy ten co ze stołu. *Odp.* Ten co  
ze stołu bo prędzej spadnie.

Która świeca pali się *dłużej* ciagniona czy  
lana. *Odp.* Żadna świeca nie pali się *dłużej*  
lecz obie *krócej*.

Co iest najpodobniejszego do połowy słom-  
ki? *Odp.* Druga połowa.

Piękna kobieta iakie włosy mieć powinna?  
*Odp.* Swoie własne.



Trzech grało a wszyscy wygrali? *Odp.* Bo grali muzykanci.

Widziałem parę wołów na powietrzu? *Odp.* Parę z oddechu.

Było dwóch braci Frączko i Wylazło, co Frączkowi Wylazło? *Odp.* Brat.

Był w iednej izbie Młynarz i Młynarka mieli cztery kotki, każda po cztery kocięta wiele było nóg? *Odp.* Było cztery bo kotki i kocięta mają tylko łapki.

Zapytnią cię na prędcie kto był ojcem synów Zebedeuszowych: nie jeden odpowie że nie pamięta lub nie wie niewpadając na myśl że syna Zebedeuszowego musi być ojcem Zebedeusz.

Ile prozodja w wymawianiu znaczy, dowodzą te wyrazy. Tuśpilis, krakremia, szarymak.

Tak wymówione iak teraz napisane zdają się Żmudzkie lub Łotyskie, témczasem znaczą one po polsku.

Tu śpi lis, kra krę miia, szary mak.

Dają ci do przeczytania odwrotnego rozmaite wyrazy mniej więcej wyłamywania ięzyka potrzebujące. alic ktoś podsuwa ci frazes *Ko-by-ła m-a ma-ły bok* i z wielkiem zadziwieniem czytasz w prawo iak w lewo. *Kobyła ma mały bok.*

Są-ci te wszystkie dowcipu wynalazki płonnyim rodzaiem ćwiczenia dla upatrujących wszędzie pożytku osób; lecz subtelniejsze oko widzi w nich niewinne, wesołe, i rozbudzają-

ce umysł źródło zabawy, nader niekiedy do przeplatania poważnych rozhoworów użyteczne.

---

## KRONIKA WYPADKOW

od 17 dnia 23. Grudnia włącznie.

*Ameryka.* Piętnastu deputowanych indyjskiego pokolenia Winebagów przekonywa się po ujrzeniu w nowym Iorku statków parowych, drukarni, teatru, armat i balonów że Winebagowie nie są pierwszym i najmocniejszym narodem w świecie — Bunt wojska w Bogota przeciw Boliwarowi. Spisek na jego życie. Generałowie Padilla i Santander do niego mieli należeć. Boliwar się ratuje wyskoczeniem z balkonu pałacu, brat Baliwara i Adjutant jego Ferguson zabici. Pokój między Rzeczpospolitą Peruwjańską i Boliwijską 6 Lipca podpisany.

*Anglja.* W Londynie liczą teraz 542 rzemieślników mających nazwisko Szmidt a w Berlinie znajduje się 374 mieszkańców różnego stanu mających także nazwisko — Pierwszy z sekty Kwaków *Hurton* śmiercią ukarany.

*Austrja.* Pomyślnie uczynione doświadczenie zapalenia min prochowych sposobem chemicznym bez używania do tego kiszek palnych.

*Francja.* Dochód 13 celniejszych Teatrów Paryzkich w ciągu miesiąca Października wynosił 508,000 franków — Towarzystwo urządzające dyliżanse idące wprost do różnych miast Europy; ma być dyliżans i do Warsza-

wy — Pan Rouzier dowodził na posiedzeniu akademji umiejętności że słońce daleko jest bliższe ziemi aniżeli rozumieją — Pewien fabrykant paryzki dostawił dla rządu milion uncji Chinianu (pierwiastku chinu) potrzebnego na leczenie febry w wojsku francuzkiem.

*Niderlandy.* W Bruxelli towarzystwo akcyjne związane w celu udoskonalenia gisserstwa i drukarstwa otrzymało przywilęj zaopatrywania drukarni Niderlandzkich przez lat 25; kapitał tego towarzystwa wynosi 250,000 zł. reńskich i podzielony jest na 500 akcji. Sam Król nabył ich 20.

*Niemcy.* Trzęsienie ziemi w Akwisgranie i okolicach nadreńskich.

*Polska.* Projekt podany rządowi przez deputację do oceny płodów sztuk pięknych aby pewna summa wyznaczoną została na zakupywanie celniejszych obrazów krajowych artystów i formowanie z nich z czasem narodowej galerji — Ustanowienie Gazety Rządowej od dnia 1go Stycz. Roku 1829 — Bank Polski upoważniony do zaspokoienia czterech rodzajów długów z różnych epok — Cukiernia Pana Ienny oświecona gazem. Drugi to dopiero zakład w stolicy tak zaopatrzony.

*Włochy.* Zawaliła się w Neapolu kopuła kościoła Torre del Greco przez co 50 ludzi utraciło życie. — Obywatel Wenecki *Napoleon Cezar Zanetti* otrzymał od rządu 10 letni przywilęj za wynalezioną machinę za pomocą której

okrety i barki bez użycia pary, wiosła lub żagli bardzo prędko płynąć mogą.

---

## NOWE DZIEŁA.

Pierwszy tom dzieła Anatomja Teoretyczna przez Doktora Medycyny Rutkowskiego — Kolenda Warszawska na rok 1892 zł. 1 gr. 5. — Nowe Abecadło historyczne, nakładem A. Brzeziny zł. 4. — Upominek dla Polek na rok 1829 zł. 1 gr. 15. Podarunek dla dzieci zł. 12. — Mały Henryś powieść edycja druga.

Kurs poezji przez Iózefa Korzeniowskiego Nauczyciela w Liceum Wołyńskim zł. 6. gr. 20. — Dzieje Bibliotek całego świata przez Iochima Lelewela.

*Nóty.* Nowa Arja włoska poezja Metastazego muzyka Pani Werles zł. 1. — Kotyllon ofiarowany Radcy Stanu Prezesowi Banku Polskiego przez Iakóba Seravallo zł. 1.

---

Sposób ogrzewania izb bez drzewa, ognia i kosztu — Aptekarz Szaret w Lugdunie udoskonalił już dawniejszy pewnego zakonnika sposób utrzymania w izbie ciepła przez dwie godziny bez ognia. Do fiaszy cynowej ze śrubowaną pokrywką włożyć nieco niegaszonego wapna zwilżyć ie wodą i zaśrubować. We dwie minuty fiasza ręce piecze. Ściany fiaszy mają bydz grube bo by się cyna mogła rozto-

pić. Sposób ten użyteczny do powozów, straganów gabinetów itd. spotrzebowane wapno może być użytym jako zlasowane, ogrzanie więc nic nie kosztuje. —

---

Pismo Perjodyczne Motyl wychodzić będzie i nadal z takimiż jak dotychczas warunkami. Uprasza się tak w stolicy jako i po Woiewództwach o wczesne zapisanie na rok następny, albowiem Numer pierwszy ma wyjść 2go Stycznia. Berliński *welin* do wszystkich exemplarzy użytym zostanie.

Zbiory kompletne Pism Perjodycznych. Xiążki bądź stare bądź nowe przyjmowane będą w zamian exemplarzy lednego lub kilku kwartałów Motyla, z wolnym wszakże wyborem redakcji oraz podług cen wzajemnych kupna lub prenumeraty. Wzywa się wszystkich do uskutecznienia podobnej zamiany w celu wzajemnego przykładania się do dobra pospolitego. Przesłanie xiążek albo ich nazwiska i opisu dostatecznym, owszem najdogodniejszym będzie do zamiennej umowy warunkiem, bez osobistych zadawań i targów których redakcja, zapewne jako i każdy, o ile możności unika. Xiążki przyjęte, natychmiast zostaną wymie-

nione z wydaniem wraze większej ich tasy bi-  
letu na dalszą prenumeratę a nawet ieśli reda-  
kcji będzie dogodniej pieniężnych dodatków.  
Gdyby kto z Prowincji cheił podobne z mian-  
ny uskutecznić zechce się albo lmo z opisem  
xiążek zgłosić pocztą *franco*, albo przez Xię-  
garnie Warszawskie, albo przez osoby z któ-  
remi ma stosunki. Redakcja Motyla iest przy  
ulicy Leszno Nro 660. Przesłane a nieprzyję-  
te xiążki lub pisma niezwłocznie że nietykalnie  
zwrócone zostaną. Z mieniający dla uniknienia  
powodu do narzekania o nieuczynność w razie  
odmowy bezimiennie najwłaściwiej się zgłoszą.

Nowe Kantory Motyla otworzone zostały  
u A. Dal Trozza i Wemnera.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się okład-  
ka kwartałowa i Kolenda dla wczesnych Pre-  
numeratorów gra znaioma we Francji pod na-  
zwiskiem *l'Emigré*.

---

## Z A G A D K A.

Gryzę tych co mię gryzą innym pokój daię,  
A choć przed nikim moiej mściwości nie taię,  
Przecież mię gryzą, przecież muszę isdź na zęby  
Lubo niemam ięzyka obrony ni gęby.

---

Objaśnienie ryciuy Nro 42. *Suknia tiulowa obramowana  
lišćmi ze wstążek gazowych. Suknia spodnia oszyta garnirowa-  
niem z tiulu i atlasu. Upięcie z pereł.*

Explication de la gravure Nro 42. *Robe de tulle garnie de  
feuilles en rubans de gaze. Robe de dessous garnie d'Ornement  
en tulle et satin. Parure en perle.*

---